Z PIERWSZEJ LINII FRONTU

Warszawa, dnia 28. VIII. 1944 roku

OD ZELAZNEJ DO MARSZAŁKOWSKIEJ

W towarzystwie łączniczki Tamary z czwartego zgrupowania "Górta" odbyłem przechadzkę po pierwszej linii od Zelaznej do Marszałkowskiej. Cały czas po prawej ręce znajdują się pozycje nieprzyjacielskie, jak: Dworzec Główny, Hotel Polonia, Viktor, Dom Wedla itp. Cennych informacyj udziela nam por. Dworski, zdobywca odcinka. Jego ludzie, nieznani dzisiejszej Warszawie, stoją twardo na posterunku, szachują nieprzyjaciela i robią wypady.

W pierwszych dniach powstania spalili baraki kolejowe przy ul. Chmielnej i zmusili Niemców do nie wychylania głowy z Dworca Głównego, który przecież dominuje nad całą dzielnicą. Dwa pociski z "Piata" zniszczyły 2 działka na dachu hali dworcowej i odtąd Niemcy nowych "celów" nie wystawiają. Linia frontu ustaliła się.

Dzisiaj piwnicami domów przechodzi się od stanowiska do stanowiska, gdzie umieszczone są ckm-y, rkm-y, "Piaty" oraz strzelcy wyborowi. Ludność cywilna nie opuściła domów, tylko przeniosła się z mieszkań frontowych do oficyn, gdzie otrzaskawszy się z detonacjami granatów i innych pocisków, żyje, prowadząc życie prawie jak przed powstaniem. Jest bardzo karna, schrony są przeważnie puste, obrona przeciwpożarowa doskonała.

Patrząc na drugą stronę Al. Sikorskiego, widzimy zupełnie wymarłe ulice, domy i place. Na przykład ulica Pankiewicza ma parawan z dywanów, abyśmy nie mogli obserwować poruszeń Niemców. Od czasu do czasu szczeknie karabin maszynowy czy też zwykły kb. Bardziej ożywiona działalność bojowa rozpoczyna się zwykle w godzinach popołudniowych i wieczornych, ale wtedy zazwyczaj inicjatywa znajduje się w naszych rękach. - To nasze oddziały robią wypady na teren nieprzyjaciela. Na przykład wycieczki na Dworzec Główny, gdzie zrzucają ulotki dla Ukraińców i dla Niemców, w czym szczególnie wyróżniają się szeregowy Rybka i Bałtyk, nierozłączna para.

Kilka dni temu wybrał się ppor. Zawada z patrolem w sile 18-tu ludzi na zwiady w kierunku "Zywca" dla zbadania sytuacji, ponieważ na drugą noc naznaczony był tam atak. Patrol posuwał się od Chmielnej wzdłuż Marszałkowskiej pod murami, gdy nagle wyskoczył z niego szeregowy "Komik", wskoczył do 17-tki /tramwaju nie widział już parę dni/ i zaczął z całej siły dzwonić. Zaciekawieni Niemcy z "Zywca" wychylili się z okien, a "Komik" przesłał im z peema kilka serii i wycofał się pod mury. Oczywiście Niemcy przestraszeni zniknęli. W tej samej chwili, dla zastraszenia załogi niemieckiej z jednego z domów na Chmielnej, wystrzelono dwa razy z "Piata", co miało ten skutek, że patrol dotarłszy do "Zywca", nie zastał tam ani jednego Niemca, natomiast na stołach leżały jeszcze nakrycia z gorącą kolacją /kotlety wieprzowe/ i palące się jeszcze papierosy w popielniczce. Znaleziono tam kilkadziesiąt granatów, parę rkm-ów i kb. Naturalnie, szeregowi Rybka i Bałtyk byli przy zajęciu "Zywca". Z miejsca z różnych kawałków uszyli flagę biało-czerwoną i zdarłszy swastykę, wywiesili ją triumfalnie.

Po zwiedzeniu odcinka pierwszej linii, udaliśmy się do rusznikarni, gdzie właśnie ukończono pierwszy kb, wykonany przez naszych rusznikarzy. Ta sama rusznikarnia zabiera się obecnie do fabrykacji granatników własnego pomysłu, oraz produkuje granaty t.zw. "Sidolki". Uruchamia się więc na pierwszej linii poważna fabryka zbrojeniowa, którą przygotowuje do użytku plutonowy-podchorąży Zygmunt, jako naczelny elektrotechnik.

W samej komendzie czwartego zgrupowania "Górta" działa kapitan Kot, pod którego kierownictwem uruchomiono dwie łazienki dla kompanii. Dalej kapitan Kot założył na swoim terenie przeszło 20 studzien zastępczych, oraz stację akumulatorów. . .

Dowódca zgrupowania "Górt" dba o swoich żołnierzy. Każda placówka ma wygodne i bezpieczne kwatery, dobre wyżywienie. Każdy żołnierz ugrupowania musi wykąpać się chociaż raz w tygodniu i otrzymać czystą bieliznę. Punkty sanitarne na linii działają bez zarzutu.

Po zwiedzeniu czwartego zgrupowania "Górta" można powiedzieć jedno, że zgrupowanie powinno służyć za wzór innym, tak pod względem bojowym, wyposażenia, organizacyjnym, no i składu osobowego.

/Lech/

PODSŁUCHANA ROZMOWA

- Franek! Franuś, zatrzymaj się, co tak giry wyciągasz i gały gdzieś wlepiasz, a przyjaciół nie widzisz?

Drgnął Franuś na takie diktum, obejrzał się i jak podmuchem bomby rzucony, padł w czułe rozczapirzone objęcia przyjaciela.

- Maniek, to ty, drabie jeden, gdzieś się podziewał, co porabiasz?

Maniek zmarkotniał:

- Co mam robić, sam nie wiem. Wiesz, ostatnio byłem w domu na Woli; podeszli dranie, zaczęli prażyć z maszynek, ryczącej krowy, a z góry samoloty; wiałem z domu do domu; dwa razy byłem zasypany, ledwie z życiem uszedłem. Starzy moi spaleni, mam tylko to, co na sobie. Dobrzy ludzie tu dali kawałek dachu nad głową, tak i siedzę, nosa wytknąć się boję zą bramę, bo zaraz wołają do roboty, a strach oblatuje jak pomyślę, że wyjść z domu trzeba, przejść ze dwa podwórka i ulicę. Tu to schron fajny i 5 pięter mam w górze, to i raźniej człekowi na duszy.

- Maniuś, to z ciebie frajer pompka, że tak sobie przekładasz. Taki kompan byłeś, a jak teraz gadasz, to mi wstyd za ciebie. Spójrz na mnie, jestem żołnierzem. Mundur sobie sam wyfasowałem, czarny, bo od szwaba czołgisty zabrałem. A spójrz, hełm też nie najgorszy, kule się go nie imają, a spluwa przy boku też nie w kij dmuchał; niejednego szkopa już uziemiła. Ile razy już w ogniu byłem! I koło Grzybowa i na PAST'ę ostatnio nacierałem; kule ci tu latały koło nosa, a żadna nie ugryzła. Mówię ci, jesteś chłop morowy, a mażesz się teraz jak baba. Powiem twojej Hance, to cię obruga dokumentnie i znać cię nie będzie chciała. A widać, wola Boska, jak byłeś dwa razy zasypany i wyszedłeś cało, to ci sądzone przeżyć wojnę. Chodź ze mną do naszej drużyny. Jak pierwszego szkopa położysz, to już ci dalej pójdzie łatwo i na rozmyślanie o strachu czasu mieć nie będziesz. Będziem razem na placówce. Karabin w łapę dostaniesz i filipinkę, to i serce ci pikać przestanie. Potem to i do cywila wrócić nie zechcesz. A co za fason ma akista!

Na tym urwała się rozmowa, bo Maniek ożywił się, obudziła się w nim krew chłopaków z Woli. Rzucając się Frankowi w objęcia, krzyknął:

- Idę, Franuś z tobą, a damy razem tym draniom szkopom takie naparzanie za naszą Wolę, i Starówkę, że im trąba namięknie na perłowo!

/J./

NAPRZÓD

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
Nie starczy okrzyk: "Źle jest."
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
Nie pytać, jak [illegible] mógł
Ogniowy przyjąć chrzest!
Gorąco - Ha!... w upalne dni
Najprędzej łan dojrzewa!.
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
Jak pancerz kora drzewnych pni,
Jak srebrny pocisk mewa!
Na ramię broń, na piersi krzyż
I naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
A gdyby zawiódł miecz i spiż,
Niech Ducha wróg nie zmoże!
Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz,
Hartownik przy warsztacie.
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
Póki on żyje, w ogień skacz,
A nie zgorzejesz, bracie.
Zgorzeje tylko zezwłok, łach,
Uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
Że w końcu trzeba /"och" i "ach"/
Cielesne zdjąć mundury.
A trzeba! Trudno. Taki los!
Na froncie, czy w komorze
Tak samo zjeży ci się włos,
Tak samo w gardle zamrze głos,
Więc naprzód w imię Boże!
Z sumienia twego uczyń biel,
Amarant z krwi serdecznej
I pod Ojczyzny stopy ściel
Biało-czerwony trud i cel,
A sztandar stworzysz wieczny!

K.H.Rostworowski.